



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ŻYCIE WARSZAWY

Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

wydanie

3 0 5 2 1 dn. — 2 6 -12-74
Nr z dn.



3-74 (100 000)

665 Szajna — i komentatorzy

„Sam na sam z Józefem Szajną” — można sądzić, że na to spotkanie szykowało się wielu widzów, a wśród nich ci, którzy „coś tam słyszeli”, ci, którzy „widzieli” i zapewne ci, którzy „nie rozumieją”. A także, oczywiście tacy, którzy są pełni podziwu dla nowatorstwa poczynań artysty. Program się odbył — wśród mnóstwa rekwizytów, w obecności wielu zaproszonych gości nie brakło pytań, próbowano to i owo wyjaśnić — tyle że z minuty na minutę wszystko stawało się coraz bardziej niezrozumiałe.

Czyja to wina? Tych, co budowali ten program? Może i sam artysta nie miał najlepszego dnia; może zresztą nie on jest powołany do komentowania własnej twórczości? Bywa przecież i tak.

Wydaje się jednak, że telewizja, transmitując program dla milionów, musi się liczyć z tym, że ta swoista próba sił nie może jedynie stanowić pola utarczek między wtajemniczonymi.

Jeżeli podejmuje się próby pokazania zjawiska artystycznego, które jest kontrowersyjne, nowatorskie, czy też tylko trudne — musi szukać klucza do wyjaśnienia jego istoty. A przecież Teatr Józefa Szajny jest, co tu dużo mówić, nadal kontrowersyjny. Nie znaczy to przecież, że jest niepotrzebny. Po tym programie nie stał się, niestety, w niczym bliższy, czy też bardziej zrozumiały. (K)

„Sam na sam z Józefem Szajną”. wr. I s. 21.45.